

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

17 (726)

NIEDZIELA 28 kwietnia 1974

ROK XVI

ŚWIĘTO KRÓLOWEJ POLSKI

Naród polski od najdawniejszych czasów odznaczał się szczególnym nabożeństwem do Matki Boskiej. Od wieków też uznawano Maryję za Patronkę Narodu i czczono jako Królową Polski. Porządne stare dokumenty, że Polacy mając w roku koronkę odmawiali ranne modlitwy, z nią słuchali Mszy św., pracowali i odbywali podróże.

Po cudownej obronie Klasztoru Jasnego przed armią szwedzką król Jan Kazimierz 1 kwietnia 1656 roku uroczystym aktem oddał cały Kraj pod opiekę Matki Boskiej i obrał ją Królową Polski.

Na prośbę biskupów polskich papież Pius XI w 1924 roku ustanowił specjalne święto Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski i pozwolił je obchodzić w dniu uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Natomiast Ojciec św. Jan XXII 3 sierpnia 1962 roku ogłosił Matkę Bożą główną Patronką naszej ojczyzny razem z biskupami-męczennikami: św. Wojciechem i św. Stanisławem.

Tematyka Królowej Polski jest nadal aktualna we współczesnej poezji. Oto dla przykładu wyjątki z wiersza Henryka Biłki „Witaj, Królowo maja”:

Witaj, Królowo maja,
Witaj na Jasnej Górze,
gdzie kraj nasz bierzesz
w ramiona.
Witaj w Piekarach
na śląskiej ziemi,
Opiekunko górników
wsławiona.
Witaj w Ostrej Bramie
świecąca.
Witaj promieni słońca
Królowo.

Święto Królowej Polski wzbogaciło się o nową treść, co jest niewątpliwą zasługą Prymasa Polski, ks. kard. Stefa na Wyszyńskiego. Dzień ten ustanowiono mianowicie „Dniem łączności z Polakami na Emigracji...”. I bardzo słusznie. Królowa Polski, której uroczystość

obchodzimy 3 Maja, jest Królową przecież nie tylko Polaków zamieszkałych w Kraju nad Wisłą, Bugiem i Odrą — ale także prawie 10-milionowej rzeszy Polaków żyjących poza Ojczystym Krajem. Polonia jest nieodłączną częścią naszej społeczności narodowej.

Problem emigracji, jak wszystkie człowiecze problemy, nie jest obcy Kościołowi. Wyrazem zainteresowania i przejawem troski Kościoła o wspólnoty emigracyjne jest ustanowienie — Dnia Emigranta.

Dla Polaków sprawa Emigracji jest szczególnie ważna, zasadnicza prawie i droga tak bardzo polskiemu sercu. Poza granicami bowiem naszego Kraju przebywają miliony Polaków i osób polskiego pochodzenia. Losy i życie tych naszych Braci nie są nam obojętne. Ich troski, radości i smutki — są naszymi troskami, radościami i smutkami. Many przeliczne również dowody, niekiedy wprost wzruszające, że uczucia te spotykają się z wzajemnością. Polacy na obczyźnie nie zapominają o swoich w Kraju Ojcow.

Począwszy od ubiegłego roku, corocznie w Uroczystość Królowej Polski 3 Maja, wierni w całej Polsce łączą się we wspólnej modlitwie za Emigrantów Polaków rozsianych po wszystkich kontynentach. W trosce o religijne dobra Rodaków na obczyźnie powołano w 1932 roku specjalne zgromadzenie zakonne w kraju: Towarzystwo Chrystusowe.

Zwiążanie Dnia Emigranta Polskiego z Dniem 3 Maja jest właściwe i zgodne z wewnętrznymi odczuciami Polaka: Konstytucja 3 Maja — symbol narodo- wy, Królowa Polski, Matka Boska Częstochowska — symbol polskiego katolicyzmu. W życiu religijnym Polonii Matka Boska Częstochowska ma szczególne miejsce. Z Jej wizerunkiem, medalikiem i różańcem w ręku opuszczali Polacy rodzinny Kraj. „Zdrowas Maryjo” w chwilach najbardziej dla nich trud-

nych było pokrzepieniem, wsparciem i siłą duchową.

Dla wielu społeczności postawa religijna Polonii była i jest nadal zbudowaniem. Coraz częściej zaczyna się mówić i pisać o polskiej religijności, tej na obczyźnie i tej w kraju. Można to z łatwością zauważyć na łamach katolickiej prasy zachodniemieckiej: reportaże z podróży do Polski, z uroczystości w Częstochowie, Piekarach Śląskich, wspomnienia o bł. Maksymilianie Kolbe.

W miejscowości Staufen koło Freiburga (NRF) znaleziono kopię obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej wykonaną na drzewie przez niemiecką malarzkę a Wydawnictwo Józefa Müllera „Ars Sacra” w Monachium wydało serię kolorowych obrazków Królowej Polski: „Icône/Czenstochau”.

Ks. Jan Śliwański.



„Icône Czenstochau”
wydana przez Ars Sacra w Monachium.

WYMIANA
BIBLIOTEKA POLSKA POSK
LONDYN



NASZE ZMARTWYCHWSTANIE

Paul Claudel (1868-1955) wyraża przekonanie, że rzeczywistość zmartwychwstania Chrystusa Pana zapewnia nas o naszym życiu nadprzyrodzonym, które będzie udziałem nas samych: „Miłość ludzka będzie trwała w dalszym ciągu. Zapewnienie naszego Zbawcy ma charakter formalny: „Tam, gdzie ja jestem, także wy będziecie”. Nasze życie po śmierci będzie więc Jego życiem. W świecie istniejącym poza naszym nie będziemy na wygnaniu...”.

A oto, co sądzi o zmartwychwstaniu **Gabriel Marcel**: „Świat dzisiejszy potrafi przetrwać jedynie wtedy, kiedy duch jego przylgnie do nadziei w Zmartwychwstanie. Nas bowiem, chrześcijanin żyjących dzisiaj, zmusza do wiary w zmartwychwstanie coś bardzo szczególnego: nasza znajomość tego, co wycierpiał człowiek w obozach koncentracyjnych. Czujemy, że ciało ludzkie zniosło tyle nieludzkich gwałtów i zniewag, że musi otrzymać jakąś rekompensatę chwały... Jestem przekonany, że życie dzisiejsze jest nie do wytrzymania, jeśli duch nasz nie uczepli się jak korzeniami tej nadziei naszej Wiary. Gdyby nadzieję tę podzielało więcej ludzi, być może zostałby przywrócony szacunek dla ciała i dla osoby ludzkiej, którego tak straszliwie brak w naszych czasach”.

O. Durwell, redemptorysta, pisze: „Cała wiara wierzącego ześrodkowuje się na fakcie, że Bóg wskrzesił człowieka, Jezusa Chrystusa, dla naszego zbawienia, podnosząc go do swego Boskiego życia przez obdarzenie pełnią Ducha Świętego. Wiara ta określona jest krótko jako „wiara w moc Boga, który Go wskrzesił” (Kol 2, 19; Rz 10, 9; 1 Kor 15, 2 ns.). Jest to wiara w Boga, którego wolę zbawienia nas potwierdza zmartwychwstanie Chrystusa i który sądzi świat w Chrystusie. Zmartwychwstanie Chrystusa jest dla naszej wiary czymś tak podstawowym, że gdyby Chrystus nie zmartwychwstał, wiara ta byłaby po prostu marzeniem bez znaczenia (1 Kor 15, 14-15).

W ten sposób przedmiotem naszej wiary nie jest Bóg pogrążony w swej pełnej pogodzie istocie, Bóg w stanie doskonałości i bezruchu, lecz osoba Boga wdzierającego się w naszą historię przez niosący usprawiedliwienie i sąd akt Zmartwychwstania, który zobowiązuje nas do podjęcia decyzji i zmienia gruntownie bieg naszego przeznaczenia”.

John L. McKenzie pisze w podobnym duchu: „Moc miłości widać w śmierci Jezusa; jeszcze pełniej widać w Jego zmartwychwstaniu. Miłość jest bowiem przekazaniem siebie. Chrześcijanin zaś nie utożsamia się z Bogiem w Jezusie Chrystusie, jeśli nie utożsamia się z Jezusem zmartwychwstałym. Śmierć jest końcem życia i świata, zmartwychwstanie jest początkiem nowego życia i nowego świata. Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, jesteście ciągle w waszych grzechach (1 Kor 15, 17). Chrześcijanin uczestniczy w akcie zbawczym. Umiera z Chrystusem, zmartwychwstaje z Chrystusem. Jedynie wtedy utożsamia się w pełni z Chrystusem. Chrystus bowiem żyje. Życie chrześcijanina nie jest naśladowaniem zmarłego bohatera — a warto zauważyć, że może stać się tym właśnie. Chrześcijanin żyje w Chrystusie, a Chrystus żyje w chrześcijaninie”.

R O K Ś W I Ę T Y

„Po gorącej modlitwie i głębokim przemyśleniu postanowiliśmy obchodzić w roku 1975 Jubileusz czyli Rok Święty, zgodnie z tradycją wprowadzoną przez naszego poprzednika papieża Pawła II w roku 1460 bullą *Ineffabilis Providentiae*, polecającą co 25 lat w szczególny sposób czcić rocznicę Zbawiciela.

Rok Święty zwany kanonicznie Jubileuszem polegał według tradycji biblijnej Starego Testamentu na tym, że życie publiczne Narodu Wybranego nabrało w ciągu tego roku oblicza. Powstrzymywano się od normalnej ciężkiej pracy na roli, przywracano własność prywatną ziemi rodzinom, które musiały ją dać w zastaw, umarzono długi i obdarowywano wolnością zaprzędanych w niewolę Izraelitów. Opisano to jest w *Księdze Kapłańskiej* w rozdziale 25. W historii Kościoła, jak wiemy, Jubileusz został ustanowiony przez papieża Bonifacego VIII w roku 1300, ale w celach czysto duchowych. Polegał on mianowicie na odprawieniu pielgrzymki pokutnej do grobów Apostołów Piotra i Pawła w Rzymie. W tym pierwszym Jubileuszu uczestniczył też m. in. Dante

Alighieri i opisał w „*Boskiej Komedii*” tłumy wiernych, krążące po Rzymie. W roku 1500, czyli w 200 lat później dodano zwyczaj otwierania Drzwi Świętych w bazylikach, które należało odwiedzić — i to nie tylko w celu ułatwienia dostępu penitentom, ale także aby wyrazić symbolicznie łatwiejszy przystęp do Miłosierdzia Bożego przez uzyskanie odpustu jubileuszowego”.

Rok Święty 1975 wytycza dwa zasadnicze zadania: wewnętrzne **odnowienie** człowieka i **pojednanie**.

„Odnowienie człowieka, który myśli, ale niemal zatracił umiejętność rozmowy z sobą samym. Człowieka, który w pogoni za rozrywką i używaniem doświadczają szybko niedosytu, nudy i rozczarowania. Trzeba koniecznie zmienić człowieka od wewnątrz. Ewangelia określa to słowem: pokuta, nawrócenie, metanoia”.

„Oto ogólna myśl przewodnia Roku Świętego, której odpowiada na przeciwległym biegunie — druga myśl, szczegółowa i centralna, zwrócona ku praktyce, mianowicie: myśl o pojednaniu...”

Odczuwamy przede wszystkim potrzebę nawiązania z powrotem stosunków autentycznych, życiowych i szczęśliwych z Bogiem. Trzeba nam pojednać się z Nim w pokorze i miłości, aby z tej pierwszej zasadniczej harmonii wypłynęła moc pojednania się z ludźmi w miłości i sprawiedliwości. Dzięki odnalezionej harmonii z Bogiem przyznamy natychmiast współludziom odnowicielski tytuł braci. Pojednanie nastąpi także i na innych płaszczyznach, obszernych i konkretnych. W obrębie Kościoła, społeczeństwa, polityki, ekumenizmu, pokoju na świecie. Rok Święty, jeśli Bóg pozwoli, stanie się okazją do wyjaśnienia wielu zagadnień w tych dziedzinach.

Stosownie do wielowiekowej tradycji ośrodkiem centralnym Jubileuszu i tym razem będzie Rzym, ale z tą różnicą, że warunki wymagane, by zyskać specjalne łaski duchowe, zostaną tym razem udostępnione wcześniej i przekazane poszczególnym Kościołom lokalnym. A to w tym celu, by cały Kościół rozproszony na świecie mógł natychmiast korzystać z tej wielkiej sposobności **do wewnętrznego odrodzenia się i pojednania**, przygotowując się lepiej do kulinacyjnego punktu Jubileuszu, który nastąpi w roku 1975 w Rzymie. Tradycyjna pielgrzymka do grobów świętych Apostołów Piotra i Pawła będzie stanowić uroczyste zakończenie obchodów jubileuszowych”.

(Paweł VI).

Kard. Garonne o Polsce

Był taki czas, gdy pewna ilość katolików francuskich... niedostatecznie rozumiała sytuację Kościoła w Polsce. Niektórym się wydawało, że łatwiej by im było gospodarzyć na obcym podwórku niż na swoim. Stąd powstawały nieporozumienia, a nawet zrodził się pewien rodzaj napięcia. Powiało nowym wiatrem, gdy niektórzy biskupi francuscy wyruszyli w podróż do Polski i zobaczyli sytuację Kościoła na miejscu.

Dobrze się stało, że ostatnio odwiedził Polskę również ks. kard. Garonne. Wprawdzie jest on obecnie członkiem Kurii Papieskiej, ale niemniej jest Francuzem. Stąd też znaczenie jego wypowiedzi na tutejszym terenie. Dwutygodnik „Documentation Catholique” drukuje wrażenia ks. kard. Garonne o podróży w Polsce, którymi dzielił się ze słuchaczami radia watykańskiego.

„Z entuzjazmem przyjąłem zaproszenie Księdza Prymasa — mówi kard. Garonne, prefekt Kongregacji Seminariorów. — W całości współczesnego życia Kościoła, sytuacja Polski jest tak szczególna, że bardzo pragnąłem, w bezpośrednim doświadczeniu zdać sobie sprawę z życia tamtejszych seminariorów i uniwersytetów.

Każdy wie, że Polska jest w wyjątkowej sytuacji gdy chodzi o powołania kapłańskie i zakonne... A przecież bezpośrednio zetknięcie się z przeludnionymi seminariami, robi ogromne wrażenie. Mimo życia w ciasnocie i rażącym ubóstwie materialnym, ogląda się pogodnie i uśmiechnięte twarze. Młodzi ludzie, którzy przeszli przez długie okresy doświadczenia, odpowiedzieli na wezwanie Poga. Ich wiara wzrusza. Prawie wszyscy wywodzą się z rodzin robotniczych, które swymi ofiarami, wspomagają seminaria, domy formacji kapłańskiej. Ta sytuacja — chyba jedyna w świecie — jest niewątpliwie żywym i cudownym obrazem wiary nie wzruszonej, której żaden nacisk nie zdołał zachwiać. Seminaria polskie są owocem Kościoła zjednoczonego i żywego, nastawionego na obronę wiary.

Kościół Polski mężnie prowadzony przez Episkopat bardzo lojalnie włączył się w linię soborowej odnowy... Nie było tam, ani nierozważnych rewolucji, ani lekkomyślnych eksperymentów. Raczej troszczono się aby zrozumieć i wprowadzić w życie wskazania poszczególnych konstytucji i dekretów Soboru. Dzięki temu, Seminaria i Uniwersytety

w Polsce robią wrażenie, że pozostały wierne zarówno tradycji, jak też odważnej odnowie. Ich postawa pełna powagi i otwartości pozwala z nadzieją patrzeć w przyszłość. Wydaje się, że nie trzeba im życzyć niczego innego, jak



Pan
RZECZYWIŚCIE
ZMARTWYCHWSTAŁ
Aleluja

WIDOWISKO RELIGIJNE O NMP W TELEWIZJI INDYJSKIEJ

Telewizja indyjska z okazji Bożego Narodzenia nadała dramat muzyczno-taneczny o NMP, którego autorem jest o. Jerzy Proksch SVD, pochodzący z archidiecezji wrocławskiej i od 40 lat pracujący w Indiach. O. Proksch, w nowej ojczyźnie znany jako Guru Gyan Proksch Sharman, prowadzi Gyan Ashram — miejsce spotkania kultury Wschodu i Zachodu.

MSZA ŚW. W JĘZYKU POLSKIM PRZEZ RADIO

Msza św. w języku polskim na falach radiowych w USA nadawana jest od niedawna w każdą niedzielę. Transmitowana jest ona z Orchard Lake w stanie Michigan, gdzie mieści się znane polskie seminarium duchowne. Audycje te zapewne przyczynią się nie tylko do udostępnienia liturgii w języku ojczystym, żyjącym w odosobnieniu narodowym Polakom w USA, lecz przyczynią się do utrzymania języka narodowego wśród katolików Polonii amerykańskiej.

tylko dalszej pracy, w kierunku, który sobie wytyczyły

Pobyt w Polsce pozwolił nam również zetknąć się z Uniwersytetem Lubelskim i innymi fakultetami teologii. Stwierdziliśmy ich żywotność oraz wysoki poziom kadr... Istniejące ograniczenia nie pozwalają na publikowanie wyników badań teologicznych. A przecież dociekania te są uczciwe i poważne. Dobrze by było gdyby cały Kościół mógł z nich korzystać... Teologowie polscy mają swoje słowo do powiedzenia całemu Kościołowi. Należy sobie życzyć, by usłyszano ich głos. Więcej niż gdziekolwiek, w tym kraju w jedną całość złąła się głębia wiary z jakością naukowych dociekań.

Kontakt z Polską był dla nas prawdziwą odnową w wierze i nadziei. Najróżniejsze pytania jakie nas nękały, tam znalazły odpowiedź. Wszystkie wrażenia, jakich doznałem w kontakcie z narodem tak naturalnie uprzejmym i gościnnym, w kontakcie z Episkopatem, zjednoczonym i współpracującym z klerem, pozwalają mi wierzyć, że Polska kroczy po „linii łaski”.

Życzę jej, by Bóg zmniejszył ciężar jej doświadczenia. Choć nie wątpię, że właśnie poprzez te doświadczenia i dzięki nim Polska daje dziś Kościołowi dowód i przykład tego, czego może dokonać wiara idąca w parze z miłością.

Ks. Witold Kiedrowski.

Modlitwa Wiernych na 3 niedziele Wielkanocy

Chrystusowi, który stoi u podstaw pracy Kościoła i historii świata, przedstawmy nasze prośby.

1) Za rodzinę Bożą, aby Chrystus Zmartwychwstały był w niej obecny przez nauczanie pasterzy i miłość wiernych.

2) O promieniowanie Kościoła, aby nieustrudzenie niósł Dobrą Nowinę światu.

3) Za naszych zmarłych braci, aby Bóg raczył zachować do zmartwychwstania w chwale tych, którzy byli światłnią Ducha Świętego.

4) Za nas tutaj zgromadzonych, abyśmy błonęli apostołską gorliwością o zjawienie swych bliźnich.

Panie, żyjesz zawsze w sercu świata: spraw, abyśmy odnowieni w wierze, byli wśród naszych braci zacznem radości i odnowy. Który żyjesz z Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki. Amen.

Le Świat KATOLICKIEGO

ŚP. KS. INF. ZYGMUNT HAŁUNIEWICZ PROBOSZCZ KATEDRY WE LWOWIE

Dnia 17 marca ks. bp W. Rubin odprawił w polskim kościele w Rzymie Mszę św. za śp. ks. inf. Hałuniewicza, który zmarł we Lwowie dnia 1 marca br., w wieku 83 lat. Był on przed wojną Kanclerzem Kurii Metropolitalnej we Lwowie i Kanonikiem Kapituły Metropolitalnej. Wiele lat spędził w więzieniach i łagrach. Po powrocie do Lwowa w r. 1956 objął parafię św. Marii Magdaleny, a kiedy tę placówkę zlikwidowały władze Związku Radzieckiego, objął parafię katedralną, po śp. ks. kan. Jastrzębskim. Dziś po śmierci ks. Hałuniewicza został we Lwowie już tylko jeden polski kapłan, o. Władysław Kiernicki, Bernardyn. Prawdopodobnie tylko trzech polskich księży pełni kapłańską posługę na terytorium archidiecezji lwowskiej, zabranym przez Związek Radziecki. Ks. bp Rubin w kazaniu podkreślił odważną i silną wiarę chrześcijan, żyjących dziś na ziemi lwowskiej.

NOWE ZADANIA KOMISJI „COR UNUM”

Paweł VI, sprawdzwszy na podstawie dwuletnich doświadczeń społeczno-moralną przydatność powołanej przez siebie komisji „Cor Unum”, poszerzył w listopadzie ub. r. skład o 35 osób, powołując na członków Rady m. in. kard. Duvala z Algieru oraz kard. Cordeiro z Pakistanu, a także biskupów i świeckich ekspertów reprezentujących Trzeci Świat czy też zawodowo zajmujących się problemami jego rozwoju.

W tym, tak rozszerzonym już składzie, Rada Papieska odbyła pod koniec listopada kilkudniowe posiedzenie, podczas którego dokonano podsumowania pracy, a także zakreślono dalszy program działalności. W rezultacie utworzono trzy grupy robocze. I tak pierwsza grupa, zajmująca się sorawą organizowania pomocy krajom zacofanym, otrzymała od poszczególnych Konferencji episkopalnych — działających w porozumieniu z miejscowym ducho-

wieństwem i katolickimi organizacjami społecznymi — dane, dotyczące potrzeb krajów czy też regionów, na rzecz których Cor Unum będzie pracować, inspirować i mobilizować środki finansowe, techniczne i gospodarcze. W celu koordynacji tej działalności został powołany przy Cor Unum stały komitet złożony z przedstawicieli wielkich organizacji społecznych, zakonów, a także papieskiej Komisji Iustitia et Pax, Rady Świeckich oraz reprezentantów krajów Trzeciego Świata.

Grupa druga zajmuje się problemami niesienia doraźnej pomocy krajom dotkniętym żywiołowymi klęskami i katastrofami. W tym przypadku Rada będzie korzystać z pomocy powołanych w jej skład ekspertów, którzy łącznie z przedstawicielami krajów czy regionów zainteresowanych pomocą, będą ustalać zakres, formy i czasokres tejże pomocy.

Trzecia grupa robocza, w skład której wchodzi przedstawiciele różnych watykańskich instytucji i organizacji katolickich, ma pod swą opieką informację. Właśnie od szybko i sprawnie działającej informacji zależeć będzie pomoc na rzecz konkretnego przypadku. Grupa ta nawiązała kontakt z całym światem katolickim, z episkopatami i z organizacjami społecznymi i jest w trakcie organizowania specjalnego systemu wzajemnych informacji.

850 ROCZNICA CHRZTU

W bieżącym roku przypada rocznica 850-lecia chrztu polskiego Pomorza Zachodniego. W roku 1124 Bolesław II Krzywousty, odzyskawszy uprzednio Pomorze Zachodnie, które w czasach Mieszka I i Bolesława Chrobrego należało do państwa polskiego, wysłał misję z biskupem Bambergu Ottonem w celu chrystianizacji kraju Pomorza. Trwałym osiągnięciem podjętej wówczas inicjatywy: misji św. Ottona, która składała się z księży polskich, było ustanowienie na Pomorzu Zachodnim biskupstwa z siedzibą początkowo w Wolinie, a następnie w Kamieniu Pomorskim. Włącznie ono zostało do me-

tropolii gnieźnieńskiej. Pierwszym biskupem na Pomorzu Zachodnim został najbliższy współpracownik i towarzysz św. Ottona — Wojciech, kapłan Bolesława Krzywoustego.

NOWI BISKUPI W POLSCE

Ostatnio miały miejsce nominacje nowych biskupów w Polsce. Biskupami pomocniczymi w diecezjach zachodnich zostali: w Gorzowie Wlkp. — ks. dr Paweł Socha, profesor miejscowego Seminarium Duchownego, członek Zgromadzenia Księży Misjonarzy Św. Wincentego a Paulo; we Wrocławiu — ks. dr Józef Marek, profesor Metropolitalnego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Również archidiecezja poznańska uzyskała nowego biskupa sufragana. Został nim ks. prałat mgr Marian Przykucki, kapłan arcybp. Antoniego Beraniaka.

Ojciec Święty Paweł VI mianował ks. prof. dr. Mariana Rechowicza, dotychczasowego wikariusza kapitułowego w Lubaczowie, biskupem oraz administratorem apostołskim tej diecezji. Z chwilą nominacji ks. bp. M. Rechowicza Episkopat Polski liczył 75 członków.

BIULETYN DO SPRAW ROKU ŚWIĘTEGO

W Rzymie ukazuje się wydawany co miesiąc biuletyn zawierający najważniejsze informacje o realizacji Roku Świętego w poszczególnych Kościołach lokalnych na pięciu kontynentach. Podaje on panoramę inicjatyw podejmowanych przez poszczególne episkopaty lokalne oraz inicjatyw Centralnego Komitetu Obchodów Roku Świętego. Redaguje go międzynarodowy zespół specjalistów. Z informacji podanych w numerach, które już się ukazały, wynika, że cele zasadnicze Roku Świętego zostały we właściwy sposób od początku rozumiane i przyjęte przez Kościoły lokalne. Szczególnie odczuwa się potrzeby pojednania w świecie podzielonym przez różne konflikty, przez nienawiść wśród braci.

Cierniowa mitra

— Jakaś swinia znowu podwędziła mi chleb! Schowałem wieczorem na śniadanie. Przyznać się, do cholery!

W oczach mord. Zabić łobuza, drania! Który?

— Widziałem! Przed pobudką brat X stał przy twojej szafce!

— X? W mordę go!

Tłum. Idą gromadą. Strach. Przerażony, jak zwierzę cofa się, bystre spojrzenia na boki. Zachodzą od tyłu? Nie ma odwrotu. Oddechy przyspieszone, bić, bić...

— Morderca! — krzyczy ktoś z tłumu.

Policzek klasnął, cienki, nieartykułowany pisk. Jak szczur.

— Ratunku!

— Zostawcie. On nie mógł, on się poprawi.

— Cicho! Nie będziesz rozkazywał, ty!

— Ludzie!

Czy oni są jeszcze ludźmi? Patrzą na ręce, pilnują szafek, śledzą każdego, kto nieopatrznie zbliży się tylko, spojrzysz w tamtą stronę.

Po kilku dniach znowu ginie chleb i znowu brat X.

— Bracie, pomyśl, ten chleb... Zabierasz życie...

Płacze, skomli, ślini się. I kradnie. Znowu kradnie. Poszedł na blok 26, przemknął się przed oczyma strażników i tam ukradł chleb.

W obozie wrzenie.

— Polscy księża to złodzieje! Pilnujcie się. Zameldować komendzie!

Becher triumfuje. Śmieje się obleśnie, opowiada, komu się nadarzy, klepie biskupa po ramieniu. Zawsze o tym wiedział. Sam biskup pewno także, kiedy nikt nie widzi. Jeszcze go nie złapali? Klechy przebrzydłe, na wolności darliście skórę z parafian, żerowaliście na ciemności.

X, skulony, jęczący zaszył się w kącie. Przylepił prawie do ściany, cofysze się w tył i w przód, nuci bez słów jeden i ten sam motyw. Jego śpiew draży słuch, świdruje chyba w głębi czaszki.

— Czy nie można go uciszyć?

Becher zabiera go na rewir. Wieczorem przychodzi wiadomość, że umarł.

Dlaczego umarł? Czy był aż tak słaby?

Becher znów się uśmiecha.

— Na serce. Dostał zastrzyk na wzmocnienie, ale umarł.

Zastrzyk? O zastrzykach w rewirze krążą najróżniejsze parole. A może...

— Nie wierzę — znów sprzeciwia się biskup. I znów czyni starania o Komunię św. dla tych, których blokowi wysyłają na rewir.

Księża pracują teraz w stołarni. Podobno zwierzchnik tego komando, Weber, znośny. Weher wystarał się dla swoich o brotzeit. Inni praktykują przy murarzach. Budują nowe krematorium. Istniejące dotąd nie wystarcza. Odbyły się już trzy wielkie egzekucje na jeńcach, trzeba ich było palić w dołach. Mnożą się egzekucje na więźniach obozowych. Codziennie salwa przy nasypie, komin bucha dymem i ogniem dzień i noc...

Czy wolno księżom budować krematorium? Przy murarzach mogą przeżyć, ale... Oni tam dają brotzeit, a brotzeit stanowi wszystko...

— Przy krematorium będzie łaźnia. Natryski.

— Pleciesz.

— Nie wiem. Natryski są. Są jednak i tacy, którzy mówią, że w tej łaźni będzie gaz.

— Zginiemy wszyscy. Chyba Śóg o nas zapomniał.

— Milcz!

— Nigdy nie wrócimy do domu. Nie doczekamy.

— Niemcy zwyciężą.

— Módlmy się!

— Nie potrafię już się modlić...

Biskup Kozal jest świadom tych nastrojów. Próbuje pomóc, tłumaczyć. Jak często spotyka się z odprawą?

Wreszcie decyduje się. O. Kozłowiecki tak pisze:

„Blokowy Becher znowu się jakoś ułagodził i miał dłuższą rozmówkę z ks. biskupem Kozalem. Ks. biskup między innymi powiedział mu, bardzo mu przykro patrzeć, jak biją księży”.

Istotnie Becher miał powody do radości. Doszło do jego uszu, że w komendzie rozmawiano na jego temat. Ktoś proponował przedterminowe zwolnienie go z obozu. Może nawet wysłał go na front...

Jakby parę lat mu ubyło. Przyszedł na blok uśmiechnięty, łagodny. Nie dostrzegł, że chociaż już czas na gaszenie, wielu rozmawia w grupach, kilku przysiadło na dolnych przyczach. Nie opodał biskup Kozal pisać na kolanie list do domu dla jednego z kolegów. Często podejmował się tego zajęcia. Niewielu mieszkańców izby znało niemiecki. Tekst listu musiał ograniczać się do kilku podstawowych doniesień. Trzeba biegle operować obcym językiem, aby w porznie stereotypowych wyrażeniach zawrzeć istotną treść. Zdarzało się, że podobnych listów przypadało pisać jednego wieczoru kilkanaście. Z zasady ostatni szedł spać.

Becher stanął za plecami piszącego. Nadawca zacinął się, myślał, o czym by jeszcze... Z trudem przypominał sobie imiona najbliższych, o których chciał pytać. W ostatnich czasach coś dziwnego działo się z pamięcią. Czasami uciekało z niej nawet imię matki, czasami zapominało się własnego adresu.

— Dlaczego mu pisziesz? — spytał Becher wskazując list.

— On nie zna języka.

— Co cię obchodzi? Idź spać.

— Już kończę.

— On i tak pójdzie do inwalidów. Albo na rewir. Dostanie szpilę — zaśmiał się sucho.

Pisząca podniósł głowę. Stalówka zatrzymała się w pół słowa.

— Co to znaczy?

— Szpila? Jakbyś nie wiedział. Zastrzyk. Potem już każdy spokojny. Nie obchodzi go korespondencja. Nawet gdyby własna żona obok, nie drgnie...

Obsadka wytrzymuje zaciśnięte aż do bólu palce. Biegnie szybko stalówka, tylko pismo jakby trochę rozchybotane. Becher czeka w milczeniu. Powoli, jakby od niechcenia podnosi ramię. Dyktujący kuli się, cofa. Trzepnął w twarz i już poszedł dalej, wszystko odbyło się mimochodem. Uderzony, padając zatoczył się na biskupa, wytrącił pióro. Biskup przyklęknął, podniósł. Kiedy wstał, znalazł się twarzą w twarz z Becherem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SA TACY

WIERNY PIES. - Armin Proi wyjechał z rodzinnej wioski Barr we Włoszech do Solingen w pobliżu Kolonii w NRF. W wiosce zostawił swego psa walczura wabiącego się Barry, który był do niego bardzo przywiązany.

Takież było zdumienie Włocha, kiedy Barry zjawił się u niego. Przebył on 2 tys. km aby połączyć się ze swoim panem. Właściciel psa oświadczył, że nigdy już z nim się nie rozstanie.

HENRY KISSINGER, sekretarz Stanu USA spędził w 1973 r. 285 godzin w powietrzu, przebywając łącznie 210 tys. km. Jak obliczył paryski dziennik „France Soir”, Kissinger odwiedził 27 stolic, przy czym niektóre z nich wiełokrotnie.

FRANCUZKI W SPODNIACH znajdują się w kolizji z prawem. We Francji obowiązuje bowiem rozporządzenie z 1806 r., stwierdzające, że kobiety chcące nosić spodnie powinny uzyskać zezwolenie od prefektury policji i że za noszenie spodni bez pozwolenia grozi im miesiąc aresztu.

BRYTYJSKI „FINANCIAL TIMES” pisze: „Ojciec nasz ma 56 słów, 10 przykazañ - 300, amerykańska Karta Niepodległości - 3.000. Natomiast ostatnie rozporządzenie naszego rządu w sprawie cen węgla - 26.911”.

SPUTNIK. - Sąd w Strasburgu zajmuje się kwestią czy słowo „Sputnik” może być obraźliwe.

Pewien urzędnik nazwał sekretarke dyrektora sputnikiem. Na pytanie sądu, co przez to rozumie, pozwany odpowiedział: „Krażyła cały dzień wokół nas i meldowała o wszystkim, co się dzieje w biurze, szefowi, nie mówiąc o tym, że traktowała nas z góry”.

LOKOMOTYWY Z LAMUSU. Dyrekcja kolei zachodniemieckiej musiała sięgnąć w zapomnianą już prawie przeszłość. Kryzys energetyczny skłonił kierownictwo kolei do zebrania się w Stuttgarcie (w słabo ogrzonym lokalu dyrekcji) i do powzięcia decyzji wyciągnięcia z lamusa dawno już wycofanych z ruchu parowozów. W samym tylko okręgu Stuttgartu uruchomiono 100 takich muzealnych egzemplarzy.

Zabytki z Oliwy w Szwecji

W czasopiśmie naukowym w Kraju ukazują się od czasu do czasu wzmianki o tym, że zagranicą dokonano odkrycia zabytków pochodzenia polskiego. Niniejszym pragnę poszerzyć te informacje i donieść o istnieniu w Skokloster, w Szwecji, zabytków z Oliwy.

W dniach od 30 lipca do 18 sierpnia 1972 r. brałem udział w wycieczce po Szwecji. Zorganizował ją ks. dr Rischard Hauser, profesor uniwersytetu w Heidelbergu. Wzięło w niej udział 18 osób. Celem wycieczki było poznanie zabytków sztuki romańskiej na terenie Szwecji. W ciągu 18 dni zwiedziliśmy 104 świątynie romańskie z XII wieku. Szwecja posiada ich znacznie więcej; np. wyspa Gotland ma ich 92.

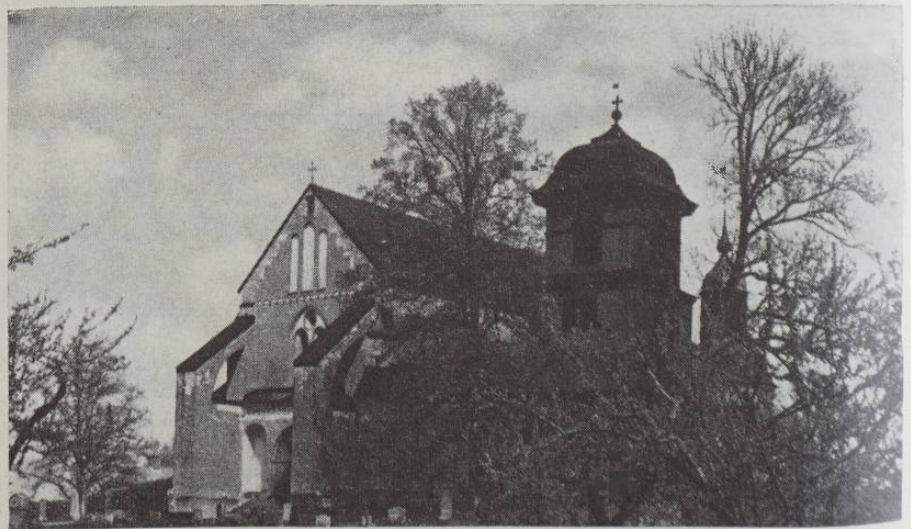
W przewodniku po Szwecji wyczytałem wzmiankę, że w Skokloster znajduje się renesansowa ambona z Oliwy, przewieziona tu jako zdobycz podczas szwedzko-polskich wojen. Chociaż Skokloster nie mieścił się w planie wycieczki (brak tam zabytków sztuki romańskiej), to jednak udało mi się nakłonić Ks. Profesora Hausera do zwiedzenia tej miejscowości.

Skokloster leży nad malowniczym jeziorem, w połowie drogi pomiędzy Uppsala a Sigtuną. W roku 1244 powstało tutaj cysterskie opactwo mniszek; w połowie XVI wieku zniósł je Gustaw Waza. Gustaf Adolf przekazał dobra w Skokloster swemu marszałkowi, Hermanowi Wrangel, który w latach 1654-1657 przebudował klasztor na zamek. W pod-

ziemiach świątyni urządził kryptę rodzinną, w której spoczywa.

W tej świątyni znajduje się wspomniana wyżej ambona oliwska. Stylem przypomina ona stary ołtarz główny w Oliwie. Pięć pól ambony wypełniają płaskorzeźby: w środkowym — ukrzyżowanie; w czterech pozostałych polach — postacie ojców Kościoła: Ambrożego, Augustyna, Grzegorza i Hieronima. Ambona spoczywa na czteronożnej podporze; pod amboną znajduje się rzeźba świętego w stroju liturgicznym. Baldachim wieńczy rzeźba przedstawiająca Chrystusa. Na ambonie znajdują się następujące wersety biblijne: nad wejściem: „Verbum Domini manet in aeternum — Słowo Pańskie trwa na wieki” i data 1617; nad płaskorzeźbami: „Sicut Moises exaltavit serpentem in deserto, ita exaltari oportet Filium Hominum — Jak Mojżesz wywyższył węży na pustyni, tak potrzeba, by wywyższono Syna Człowieczego”; pod płaskorzeźbami: „Wstępuj do Ojca mego i Ojca waszego”; na baldachimie: „Oto Panna porodzi Syna i nazwie Go imieniem Emmanuel”.

Oprócz ambony znajdują się w Skokloster następujące zabytki oliwskie: ołtarz renesansowy, chrzcielnica, organy i pajak. Wszystkie te zabytki wymienia protokół sporządzony w Skokloster w roku 1674. Z niego wynika też, że te dzieła sztuki pochodzą z Oliwy koło Gdańska i że dostały się do Skokloster jako dar Karola Wrangela.



Kościół w Skokloster.

Ołtarz posiada trzy części: predelle, partie środkową i zwieńczenie. W predelli jest inskrypcja w języku niemieckim: „Krew Jezusa Chrystusa, Syna Bożego, niechaj nas oczyści z grzechów naszych”. W partii środkowej znajduje się obraz ze sceną ukrzyżowania; flankują go pełnoplastyczne rzeźby przedstawiające św. Piotra i św. Pawła. W zwieńczeniu stoi figura Matki Boskiej. Również i ołtarz w Skokloster przypomina stylem stary ołtarz oliwski z roku 1604.

W prezbiterium świątyni w Skokloster stoi, po lewej stronie, chrzcielnica. Wydaje mi się, że wyszła ona z tego samego klasztorowego warsztatu sncyerskiego, co i pozostałe, wyżej opisane, zabytki. Przemawia za tym zastosowanie wszędzie takiego samego ornamentu a w polichromii — takich samych kolorów.

Naprzeciw ambony, w prezbiterium świątyni stoją organy. Przeszły one w swej historii wędrówkę nie tylko z Oliwy do Szwecji, ale i w samej Szwecji przewędrowały kilka świątyń. W chwili sporządzania wspomnianego wyżej protokołu inwentaryzacyjnego, w roku 1674, znajdowały się one już w Skokloster, gdzie pozostały do roku 1802. Wówczas ufundowano dla świątyni w Skokloster nowe organy, zaś organy oliwskie odsprzedano dla świątyni ewangelickiej w Hägeby. Tutaj pozostały nasze organy aż do roku 1841, kiedy je znowu odsprzedano gminie ewangelickiej w Kalmar. W tej miejscowości służyły organy oliwskie jeszcze około 30 lat, poczem odstawiono je wśród rupieci kościelnych. W związku z remontem świątyni w Kalmar przewędrowały te organy znowu do Skokloster. — Latem 1963 roku zainteresował się nimi dyrektor konserwatorium, Nils-Olof Berg, i budowniczy organów, Krjesgard. Właściciel posiadłości w Skokloster, Baron Rutger von Essen, sfinansował przeprowadzone przy nich prace remontowe. Podczas koncertu, dnia 18 października 1964 roku, zabrzmiały w Skokloster znowu dźwięki starych organów oliwskich.

W opinii znawców szwedzkich uchodzą za najwspanialsze spośród renesansowych organów Szwecji i za klejnot wśród przechowywanych zabytków w Skokloster. Świadczą one ponadto o gdańskiej sztuce budowania organów i o pielęgnowaniu muzyki organowej u cystersów oliwskich, którym zaledwie kilkanaście lat służyły podczas pełnienia służby bożej.

W prezbiterium wisi jeszcze pajdak. Jemu mogłem poświęcić najmniej uwagi. Zabrakło mi po prostu czasu, a Profesor przynaglał do dalszej jazdy. Jednak wymieniony on jest w protokole jako pochodzący z Oliwy.

Kronika cystersów oliwskich wspomina kilkakrotnie o rabunkach dokonanych przez Szwedów w Oliwie. W dniu 11 lipca 1626 roku, krótko po północy, wtargnęły do opactwa oliwskiego wojska szwedzkie, zarządały okupu wysokości 400 florenów i wprowadziły adwokata klasztornego, Marka Conradt'a. Następnego dnia urządzili Szwedzi wypad na leżący bliżej Zatoki Gdańskiej majątek klasztorny, Przymorze, wyrządzając tam szkodę na wartości 1.000 florenów; nadto zabili właściciela gospody i zabrali bydło. Dnia 15 sierpnia 1626 roku przybył do Oliwy sam admirał szwedzki, Karol Karlson, i zabrał ze świątyni opactwowej 7 nowych ołtarzy, a z wież — wszystkie dzwony. Przy tej okazji zdemolowano wszystkie pozostałe ołtarze i organy. Kronikarz oliwski, który opisuje zniszczenia dokonane przez Szwedów w zabudowaniach klasztornych, nie wymienia organów wśród zrabowanych przedmiotów. Wiemy, że opactwo oliwskie posiadało już pod koniec XVI w. dwa instrumenty organowe. Padły one ofiarą napadu protestanckich gdańszczan w dniu 15 lutego 1577 roku, kiedy z całego opactwa pozostały tylko mury. Opactwo oliwskie szybko zaleczyło swe rany dzięki pomocy udzielonej mu przez króla Stefana Batorego i przez możne rody pomorskie. Już w roku 1604 mogło ono w swej kronice odnotować posiadanie dwóch organów. Być może, że pamiętnego dnia 15 sierpnia 1626 roku jedne organy zostały zdemolowane, drugie zaś zostały zabrane do Szwecji.

Dnia 5 września 1655 roku ukazała się pod Oliwą flota szwedzka dowodzona przez admirała Karola Wrangle. Kronika oliwska jednak nie wspomina, czy Szwedzi wówczas dokonali napadu na opactwo.

Na podstawie kronik cystersów oliwskich nie można ustalić, kiedy opisane wyżej zabytki oliwskie zostały przewiezione do Szwecji. Fachowcy zechcą ten problem zapewne kiedyś wyjaśnić. W tym miejscu pragnę tylko odnotować nieznaną wśród polskich historyków sztuki fakt istnienia zabytków oliwskich w Skokloster.

Ks. mgr Zygmunt Iwicki.

Migawki emigracyjne

50 LAT STOWARZYSZENIA POLSKIEGO. - Stowarzyszenie Polskie w Comodoro Rivadavia w Brazylii obchodzi niedawno swe 50-lecie. Po części oficjalnej nastąpiło wmurowanie kamienia węgielnego pod monumentalny pomnik, który ma upamiętnić pięćdziesiąt rocznicę przybycia do tej miejscowości emigrantów polskich.

NAGRODA DLA POLKI. - Zamieszkała od kilku lat w Londynie polska malarka, Krystyna Turska, otrzymała na konkursie rozpisany przez Związek Czytelników Brytyjskich pierwszą nagrodę za najlepsze ilustracje do książek dziecięcych. Laureatka jest także autorką nagrodzonej książki pt. „Kaczka drwała”.

EGZAMIN EMIGRACJI. - „Gazeta niedzielna”, wychodząca w Wielkiej Brytanii, opublikowała artykuł Romana Jasińczyka pod tytułem: „Społeczny egzamin emigracji”. Autor stwierdza, że pokolenie urodzone w kraju, znające język polski i dorobek kulturalny Polski przestaje być w Anglii większością. Młoda generacja Polonii angielskiej mówi dwoma językami, albo nawet w ogóle nie mówi po polsku, co nie znaczy jednak, że się wynaradawia. Przeciwnie, notuje się nawrót do polskości. Najważniejszą sprawą jest obecnie, zdaniem autora, zapewnienie młodzieży szerokiego dostępu do nauki języka polskiego. Na ten cel zresztą, Polonia nie szczędzi pieniędzy.

OTWARCIE OŚRODKA POLSKIEGO. - W dniu 4 maja br. nastąpi oficjalne otwarcie Polskiego Ośrodka Społeczno-Kulturalnego w Londynie. Inicjatywa zbudowania Ośrodka powstała dziesięć lat temu. Zachodnią część gmachu oddano do użytku pod koniec ubiegłego roku. Mieszczą się już tam m. in. Biblioteka Polska, Centrala Bibliotek Ruchomych, Towarzystwo Popierania Nauki Polskiej, Stowarzyszenie Techników Polskich, Zrzeszenie Profesorów Wykładowców i Pracowników Naukowych, Teatr dla Dzieci „Syrena”, Polski Ośrodek Młodzieżowy i inne. Po ukończeniu budowy znajdzie tu siedzibę wiele innych organizacji polonijnych, m. in. Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskiego i Nauczyciel Szkolna.

Błogosławiona Jadwiga - wzór życia dla nas

Patronka młodzieży

W roku bieżącym mija 600 lat od urodzenia Błogosławionej Jadwigi, „jednej z najwspanialszych postaci, jakie przeszły przez ziemię polską i zapisały się w dziejach”. W tym roku przypada również 25 rocznica rozpoczęcia procesu informacyjnego o kanonizację i 25 rocznica przeniesienia relikwii Błogosławionej z grobu przed Wielkim Ołtarzem do sarkofagu w katedrze krakowskiej.

+

Wydawać się może, że oddalona o 6 wieków od nas postać Królowej Jadwigi, ozdobiona królewskim diademem i aureolą świętości — jest dla dzisiejszego człowieka XX wieku niedostępna i obca. Tymczasem obserwujemy w społeczeństwie zjawisko bardzo silnego natężenia kultu skierowanego do Bł. Jadwigi. Okres obecny przewyższa swym nasileniem kultu wszystkie mniomane epoki. Zdaje się, że ta wspaniała postać jest dzisiejszemu człowiekowi bliższa niż była w minionych wiekach, a wzór jej życia pozostaje niezwykle aktualny właśnie w naszych czasach. Dlatego też papież Pius XII, chwyląc głowę przed jej wielkością i w liście do biskupów polskich umieszczając ją razem ze świętymi i błogosławionymi naszego narodu powiada: „że Ojczyźnie waszej przyświeca jako promienna gwiazda życzliwa”. Przyświeca swym przykładem i ludzkości całej, społeczeństwom i każdemu z nas, abymy naśladować ją, stawali się bardziej ludzkimi, dobrymi i sprawiedliwymi.

Patronka przymierza między narodami

Ludzkość przeżywa dzisiaj tragiczne rozdarcia i podziały, waśnie, walki i nienawiści. Dobro jednostek lub grup społecznych góruje nad dobrem ogółu i narodu.

Jeden naród staje się nieprzyjacielem drugiego, aby nawzajem zwalczać się w bratobójczej walce. Połobnie było w czasach Błogosławionej Jadwigi. Ona jednak przeżyła tragedię swojej miłości i swojego życia, które złożyła dla dobra innych. Z jej wyrzeczenia wyrasta wielkie mocarstwo, jakim nie było równego w całej ówczesnej Europie. Ta mocarstwowość oparta była nie na sile i przemoc, lecz na przyjaźni i unii jako równi z równymi. Dzisiaj, gdy świat doznaje przemocy od mocarstw silniejszych — właśnie

to dzieło Bł. Jadwigi, okupione cierpieniem całego jej życia — stanowi jasną kartę w historii ludzkości.

Czyniąca pokój

Wzorem staje się Bł. Jadwiga dla dzisiejszego świata trapionego wojnami, jako obroicielka pokoju.

Za życia interweniuje kilkakrotnie w sprawie toczącej się wojny krzyżacko-litewskiej (1390-92). Godzi zwaśnionych książąt litewskich Skirgiełłę i Witolda. Za wszelką cenę pragnie pokoju między Polską a Krzyżakami. Prowadzi rozmowy z mistrzem krzyżackim Konradem Jungingemem, w czasie których przepowiada upadek krzyżaków. Cicha, łagodna i miłosierna, rozlewająca wokół siebie dobro i pokój, staje się w obecnych czasach wzorem dla zagrożonej straszny widmem wojny ludzkości.

Prekursorka ekumenii

W skład Królestwa i Litwy weszły ziemie, o obrządku i języku liturgicznym słowiańskim. Aby zbliżyć oba obrządki: łaciński i słowiański — Bł. Jadwiga sprowadza z Sarawy do Krakowa Benedyktynów o obrządku słowiańskim i zakłada dla nich klasztor św. Krzyża (obok dzisiejszego placu Słowiańskiego w Krakowie). Jest to pierwsza wielka fundacja na ziemiach polskich, mająca za cel zjednoczenie wierzących w Chrystusa różnych obrządków Bł. Jadwiga stała się przez to prekursorką myśli ekumenicznych na naszych ziemiach.

Protektorka nauki

Uwagę zwiedzających katedrę krakowską skupiają drewniane insygnia królewskie, wyjęte z jej grobu w 1949 r. Do trumny tej wielkiej królowej nie włożono nawet metalowych insygniów. Przed swą śmiercią klejnoty i insygnia — według tradycji — miała ofiarować na podźwignięcie Uniwersytetu. Jej zasługą jest, że Kraków stał się jednym z wielkich ośrodków naukowych ówczesnej Europy.

Bł. Jadwiga swymi fundacjami miała decydujący wpływ na wzrost nauki polskiej. Dlatego też nie bez przesady będzie powiedzenie, że każda późniejsza zdobycz nauki i każdy błysk polskiej myśli naukowej jeszcze na wieki świadczyć będzie o jej wielkości.

Tak często w dzisiejszych czasach bałamuci się młodzież przez lansowanie różnych zdań, które godzą w obowiązki, a gloryfikują miłość i wolność.

Bł. Jadwiga jako kilkunoletnia dziewczyna zaznała tragedię swego serca; ze względu na dobro państwa zmuszono ją do odrzucenia jej narzeczonego i towarzysza zabaw dziecięcych Wilhelma, a poślubienia Władysława Jagiełły. Widząc ten obowiązek, którego wymagały od niej naród i dobro dusz ludzkich, Bł. Królowa przyjmuje na siebie brzemię cierpienia i niesie je całe swe życie. Tragedia godna pióra największych poetów i pisarzy, ale jeszcze bardziej godne najwyższej pochwały poczucie własnej odpowiedzialności i obowiązku. Swoją ofiarą pociągnęła do wiary tysiące ludzi, swoją ofiarą stała się duchową sprawczynią zwycięstwa pod Grunwaldem.

Wielkie rzeczy rodzą się z cierpienia. Jej ofiarą Litwa na zawsze weszła w krąg kultury zachodnioeuropejskiej, jej ofiarą otrzymała katolicyzm i to, że do dnia dzisiejszego jest katolicka — to zasługa Bł. Jadwigi.

Broniąca życia dziecka

W dobie obecnej, gdy często niebezpieczeństwo zagraża nienarodzonemu dziecku, mają matki wzór i przykład w Bł. Królowej, która życie swe złożyła w obronie nowego życia. Królowa bowiem zmarła po urodzeniu córki Elżbiety Bonifacii.

Gdy przed wydaniem na świat dziecka, pragnęli przyozdobić jej komnatę, duchem proroczym wiedziona oświadczyła, że gotuje się na śmierć. Aby przekazać życie nowe, sama gotowa była złożyć swoje w ofierze. Bóg przyjął jej ofiarę i powołał do swego Królestwa.

Patronka cierpiących

Królewska godność nie zabezpieczyła Błogosławionej przed cierpieniem i boleścią, owszem, stała się po części ich przyczyną. Najpierw ofiara serca, a potem oszczerstwa i podejrzenia, przed którymi musiała Królowa bronić się przysięgą. Serce jej tak delikatne i przejęte współczuciem dla ludzkiej nędzy — musiało znosić upokorzenia i hańbę. Tradycja wskazuje nam miejsce, skąd czerpała moc i siłę w

trudnych chwilach. U stóp Krzyża Chrystusa składała swe boleści i cierpienia. Jej przykład głosi wymownie, gdzie w cierpieniu szukać uspokojenia i mocy.

Patronka miłosierdzia

W tradycji ludu szczególnie pozostaje Bł. Jadwiga jako szerzyicielka dobroci i miłosierdzia. Nawiedzająca więźniów, opiekunka chorych, obrończyni ubogich, hojna dla biednych.

Współcześni nie znają słów pochwały, aby dostatecznie wyrazić jej miłosierdzie i dobroć. Nad grobem Błogosławionej jest tablica na której czytamy: „Duchowieństwa skarbem, ubogim rosą, Kościołowi podporą była, dla ludu czułą opiekunką”.

Delikatność i dobroć płynęła ze źródła wiary. Sama doznając nieszczęścia — dla nieszczęśliwych była litościwą,

dlatego w Ojczyźnie naszej pozostanie patronką dzieł charytatywnych.

Wymienione zostały tylko nieliczne aspekty, w których świetle postać Bł. Jadwigi ukazują się dzisiejszemu człowiekowi pięknie i jasno. Oczarowuje swą piękną duszą każdego, kto wpatruje się w jej życie. Bł. Jadwigi nie udało się nikomu pomniejszyć. Zdołała ona ośnić swą postacią Polaków i cudzoziemców, katolików i protestantów, wierzących i niewierzących. Wszyscy pochyliłi czoła przed jej wielkością charakteru, prawością i prostotą serca. Tragizm jej życia przybliżył ją dzisiejszej ludzkości, przechodzącej tragiczne chwile. Tak, że ta Królowa, której w wielkości nie mogła dorównać żadna królowa Polski — żyje w ludzkiej pamięci i jest bliższa dzisiejszemu człowiekowi bardziej niż ktokolwiek z jej czasów.

ciężko zachorowała, moja pomoc i opiekunka dzieci naszych leży w niemocy... Jeszcze nie zarobił tyle, by jej lekarstwo kupić, by jej użyć.

I łzy ciężkie spływały po strapionej twarzy murarza.

Królowa postawiła nogę na leżącym obok kamieniu, odjęła piękną, złotą klamrę od swego sandała.

— Weźmij to — rzekła — idź zaraz, kup, co potrzeba chorej i dzieckom twoim. Nie smuć się, Bóg cię pocieszy.

I posłała królowa Jadwiga na Zamek, a robotnik pobiegł do domu uradowany wielce.

Gdy wrócił do pracy, był wesół jak inni.

Chwycił swój młot, przystąpił do kamienia, by kończyć robotę.

Patrzy!.. Oto na kamieniu stopa ludzka odcisnięta jak w glinie! Stopa nieduża.

Woła innych — patrz! i dziwią się, skąd ten znak. Kto go zrobił w twardej skale...

— To stopa królowej Jadwigi! — zawołali. — Ona na tym kamieniu nogę wspanała, odpinając klamrę, by pomóc ubogiemu, by pomóc chorej.

I wzięli kamień, wmurowali w ścianę świątyni. I mówili między sobą: — Tak, tak — kamienie miękną, gdy ich dotknie nasza Królowa (...).

Stefania M. Posadzowa.

STOPKA KRÓLOWEJ JADWIGI



spojrzeć na robotę dzielnych murarzy. Słonko jasno świeci, robota idzie żwawo. Jeden z robotników podśpiewuje, inny coś wesołego opowiada. Snadź im dobrze na sercu.

Ale nie wszyscy tak są radosni. Oto jeden z nich, choć pracuje pilnie, od rana słówka nie rzekł, smutny, nie słucha wesołych rozmów, często wzdycha, a nawet łzę ukradkiem ociera.

Nikt tego nie widzi.

Wtem robotnik, stojący wysoko na rusztowaniu, zawołał:

— Królowa, pani Jadwiga, idzie!

Stuknęły rażnie młotki, zadzwoniły kielnie, rozjaśniły się twarze murarzy.

— Królowa, pani nasza, idzie. Dalej, chłopcy, do roboty! — wołali wesoło.

Niebawem ukazała się Jadwiga królowa. Witając uśmiechem łaskawym pracowników, oglądała roboty.

Dojrzała smutnego człowieka; nachylony ociosywał pilnie kamień, nie zważał, co się wokoło dzieje.

Podeszła doń królowa Jadwiga.

— Co wam dolega, przyjacielu? — zapytała łagodnie. — Czy was kto skrzywdził? Czy choroba dolega? — bo bliźni i wynędzniali jesteście.

Murarz otarł szybko łzy płynące z oczu.

— Nikt mnie nie skrzywdził, Miłociwa Pani, i zdrow jestem. Żona moja

W Krakowie budują świątynię. Królowa Jadwiga wielkie dała skarby, aby piękny kościół wystawić Bogu w stolicy. Sama często przychodzi

„ŚMIERĆ BOGA”

Artykuły, książki filozoficzne czy teologiczne ostatnich lat zajmują się tzw. problemem śmierci Boga. Amerykański teolog wydał jeszcze w roku 1961 książkę pt. *The Death of God — Śmierć Boga*. Przypomina nam to głośne pisma niemieckiego filozofa Nietzschego, który 100 lat temu obwieszczał, że „Bóg umarł”. *Gott ist tot*. Wiemy, jaki wpływ miała ta niedorzeczna filozofia myślenia w hitlerowskiej Trzeciej Rzeszy. Tytuły książek o śmierci Boga chcą być sensacyjne. Ale czy jest to rzeczywiście sensacja? Wiemy, że nie chodzi w tych książkach o śmierć nieśmiertelnego Boga. Bóg raz umarłszy na krzyżu, wiecnie nie umiera. Chodzi raczej o niebezpieczeństwa zaniku świadomości Boga, o stopień i nasilenie wiary u ludzi, chodzi zatem o niedomaganie człowieka. Bóg bowiem żyje jak w wierszu „Rozum i wiara” wymownie podkreślił Mickiewicz: „Bóg żyje, tylko umarł w medrcoń duchu”.

Ks. kard. Bolesław Kominek.

PRZEOR TAIZÉ O POLSCE

Wspólnota w Taizé, małej wiosce burgundzkiej, powstała w 1940 roku z inicjatywy protestantów. Obecnie liczy siedemdziesięciu braci z dwunastu krajów świata. Dziewięciu z nich jest katolikami (jeden księdzem). Taizé urosło do rangi symbolu spotkań międzywyznaniowych, zwłaszcza młodzieży. W roku 1970 odwiedziło Taizé 19.000 młodych, w roku 1971 - 42.000, w 1972 - 60.000, w 1973 - 70.000... W Wielkanoc 1970 roku brat Roger — przeor wspólnoty zapowiedział zwołanie „soboru młodych”, który ma się rozpocząć 30 sierpnia 1974 roku. Ma on trwać kilka lat i gromadzić młodzież ze wszystkich kontynentów.

Przez Taizé przewija się również corocznie grupa młodzieży z Polski, lub też polskiego pochodzenia. Oto co o spotkaniu z Polakami pisze w swej książce brat Roger:

„Przeżyłem wieczór być może najbardziej znamienny w całym roku życia. Przymowałem przyjaciół z Polski. Rozmowa nasza toczyła się spokojnie aż do momentu, kiedy usłyszałem z ich ust, że wśród ogromnych trudności, w ustawicznym wysiłku utrzymania równowagi między marksistami a Kościołem odwołują się nieustannie od małej wspólnoty, która jest im współczesna, a której istnienie podtrzymuje w nich nadzieję.

Kiedy się słyszy o sobie równie mocne stwierdzenie, odczuwa się mimo woli zdziwienie i zażenowanie. A muszę dodać, że nie zanotowałem tu wszystkich ich wypowiedzi.

Czułem się więc zmuszony zebrać wszystkich braci na naradę i zwrócić im się do nich z tymi słowami:

Kim jesteśmy? Ludźmi, którzy się spotkali nie dobierając się specjalnie i którzy usiłują odtworzyć pewne cechy pierwszych gmin chrześcijańskich.

Kim jesteśmy? Małą, kruchą wspólnotą, trzymającą się szalenie nadziei na pogodzenie wszystkich chrześcijan i na pojednanie ze sobą wszystkich ludzi. Jesteśmy wspólnotą chrześcijan, którzy porwali się na zamiary przerażające ich siły, ale którzy pomimo znikomej liczby usiłują odpowiedzieć na skierowywane do nich zewsząd wezwania.

Nic by się nie dokonało, gdybyśmy nie byli przede wszystkim społecznością ludzi, którzy chcą wytrwać, każdy w osobistej walce — niekiedy bardzo ciężkiej — o Chrystusa i o siebie samego.

Pewnego dnia pycha życiowa może się w nas zakraść. Przestaje wówczas istnieć to, co było bezinteresowną odpowiedzialnością na wezwanie. Powstała pustka wypełnia się jakąś namiastką, na przykład żądzą władzy, pewnego rodzaju osobistym triumfalizmem, agresywnością w stosunku do tego, co mniej lub więcej przypomina pierwsze powołanie.

Wytrwać! Oto jeden z problemów wewnętrznych, który musi znajdować oddźwięk każdego dnia w tym okresie historii, gdy wszystko coraz bardziej poddaje się w wątpliwość. Nie mogliśmy wytrwać w nieustannej grze sztucznych ogni. Oślepiłyby nas i przeskodziły życie rzeczywistością. Choć dobrze jest, kiedy jeden z takich ogni sprawi nam czasem radość, bo to pomaga niezmiernie powracać do chęci wytrwania.

Kim więc jesteśmy? Małą wspólnotą, doznającą czasami mocnych wstrząsów. Dźwiga się ona jednak zawsze,

bo wspiera ją obecność przerastająca ją i łącząca z tym, co wieczne.

Kim jesteśmy? Gdyby trzeba było krótko określić naszą obecną sytuację, powiedzielibyśmy: jesteśmy jakby nagromadzeniem naszych osobistych słabości, lecz jednocześnie wspólnotą nawiedzoną przez Kogoś innego niż my sami”.

Książka brata Rogera powstała z medytacji nad chrześcijańskim paradoksem: łączenia pokoju i gwałtowności. Dramat historycznego chrześcijaństwa polega na tym, że ten ewangeliczny paradoks uznano za sprzeczność — o ile w ogóle go zauważono. I dlatego wśród wierzących zrodziła się postawa albo pietystycznej bierności w stosunku do prześladowanych, albo niszczyielskiego buntu przerażającego się iakże łatwo w nowe prześladowania. Oryginalność książki przeora Taizé polega na ukazaniu „trzeciej drogi”. Jest to droga paradoksalna — ale, zdaniem autora, jedynie słuszna. Ewangelia Jezusa stoi otworem przed ludźmi żarliwymi. Droga Jezusa jest walką o człowieka, lecz walką przez wprowadzenie pokoju.

Książka brata Rogera ukazała się w języku polskim pod tytułem: „Walka ludzi pokoju”, nakładem Editions du Dialogue w serii: Znaki czasu nr 26. Cena egzemplarza: 16 F.

Do nabycia w Administracji Wydawnictwa: 25, rue Surcouf, 75007 Paris. Bibliofil.

NA DZIEŃ RADOSNY...

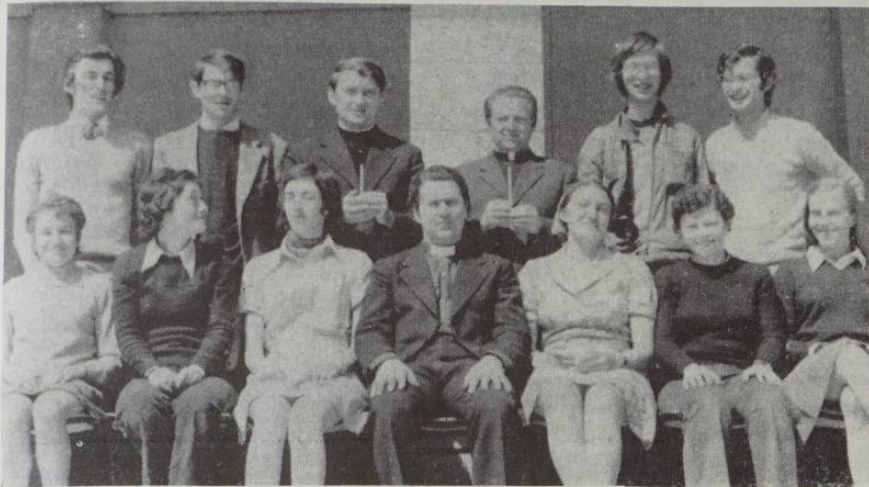
Na dzień radosny Króla Zmartwychwstanie,
Dzwony kościelne po świecie bić będą -
Że Pan wstał z grobu, by dać zmiłowanie...
Bo się zmiłował nad gnębionych nędzą.

Piekielne moce zwojował,
Pieśń prawdziwa... za dni krwawe.
Nad niedolą się zmiłował
I z ruin wrócił Warszawę!

A w niej wiara promienieje.
Na nic siła złych przemocy.
Wiara ojców tam jaśnieje,
Bo się spełnia... zew proroczy!

Szwecja

F. Cświt Grzegorzewska.



Celem uzupełnienia tak ciekawego artykułu o polskich misjonarzach w Kongo jaki ukazał się w Głosie Katolickim z dnia 27 stycznia br. przesyłam fotografię grupy młodych Francuzów z polskimi misjonarzami podczas ich pobytu w Ziemi Świętej.

Dla czytelników Głosu Katolickiego

POLACY NA MISJACH

W 1973 r. — według danych Biura Misyjnego Sekretariatu Episkopatu wyjechało z Polski 82 misjonarzy (40 kapłanów zakonnych, 13 diecezjalnych oraz 28 sióstr zakonnych i jeden brat). Podjęli oni pracę w 24 krajach Afryki (44), Ameryki Południowej (27), Australii i Oceanii (9) oraz Azji (2).

Najliczniejszą grupę stanowili pallotyni, 10 z nich wyjechało do Rwandy, a 3 do Brazylii, 10 sióstr franciszkanek misjonek Maryi podjęło pracę w Norwej Gwinei (3), w Guianie Fr. (2), w Zairze (1), w Nigerii (1), w Górnej Wolcie (1), w Tunezji (1), Izrael (1).

których mogłoby to zainteresować, dodaje, że grupa ta założyła w Paryżu Stowarzyszenie C.A.M.P.E.C. — Comité d'Aide aux Missionnaires Polonais pour l'Évangélisation du Congo — którego adres jest:

C.A.M.P.E.C., Séminaire des Carmes, 21, rue d'Assas, 75006 Paris.

Władysław Poniński.

Spośród 13 kapłanów diecezjalnych (w r. 1972 wyjechało tylko 7), 5 udało się do Brazylii, 4 — do Zambii, 2 — do Kongo Brazaville oraz 2 — na nową placówkę w diecezji Sangmelima w Kamerunie. 5 należy do diecezji katowickiej, 2 — do częstochowskiej, 2 — do tarnowskiej, 1 — do poznańskiej, płockiej, sierdleckiej i wrocławskiej. 41 misjonarzy (40 kapłanów i 1 brat) reprezentuje następujące zgromadzenia: pallotyni — 13, salezianie — 7, werbiści — 4, redemptoryści — 3, salwatorianie — 3, oblaci — 3, kapucyni — 3, chrzystusowcy — 2, jezuiti — 2, oratorianie — 2. 28 polskich misjonek należy do

zgromadzenia franciszkanek misjonek Maryi — 10, karmelitanek — 4, służebniczek starowiejskich — 4, szarytek — 5, służebniczek Ducha św. — 2, dominikanek mis. — 2, urszulanek — 1.

W r. 1973 wycofało się z pracy misyjnej z racji wieku, choroby lub innych względów — 10 misjonarzy. W tym 4 siostry zakorne i 1 osoba świecka, 6 misjonarzy zmarło. Z początkiem więc 1974 r. stan polskich misjonarzy wynosi 826, w tym 597 kapłanów, 45 braci zakonnych, 178 sióstr zakonnych i 6 osób świeckich.

OFIARY NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Przewoźniak Stanisław CM, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej, La Ricamarie 42	
La Ricamarie, zebr. pp. Błagała i Przybylska Zofia	436.00
Chambon-Feugerolles, Cité des Combes z okolicą, zebr.	
pp. Janczak i Rowińska	366.00
Pontcharra i Cotatay, zebr. pp. Lirowa i Marciniak	270.00
Roanna, zebr. p. Kaim	50.00
p. Truchan	20.00
Razem	1.142.00
Ks. Ziółkowski Dominik, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Pulversheim 68	
Bollviller	350.00
Ensisheim	279.00
Pulversheim	272.00
Razem	901.00
p. Mordec Zofia	50.00
Ks. Kurda Paweł OMI, od p. N.N. Bruay s/E. 59	120.00
Administracja „Nasza Rodzina” od swych czytelników z Szwecji	260.00
p. Dryja Franciszka, St-Quentin 02	100.00
p. Matejasik, St-Quentin 02	100.00
Ks. dr Wedzioch Czesław SAC, od p. Wiktorii Jasińskiej z Oise	30.00
Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.	
Dalsze Ofiary prosimy przysyłać na adres Polskiej Misji Katolickiej 263-bis, rue St-Honoré, 75001 Paris.	
GCP 1.268.75 PARIS	



GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 - Paris.

Telefon : 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Direktor : Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor : Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
77260 - LA FERTE-sous-JOUARRE.

LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

3 NIEDZIELA WIELKANOCY (Rok C)

28 kwietnia 1974

Kiedy uczniowie znaleźli się na brzegu Morza Tyberiadzkiego, Jezus polecił przynieść ryby. Piotr wykonuje rozkaz: „Wyciąga na brzeg sieć pełną wielkich ryb”. Przypominają się słowa Jezusa, które kiedyś wypowiedział na tym samym brzegu: „odtąd ludzi łowić będziecie”.

Jezus stoi na brzegu, a uczniowie przychodzą do Niego po wodzie. On ich oczekuje z pokarmem, a razem z nimi tych ludzi, których oni „złowili”. Taka jest rzeczywistość Kościoła. Po zmartwychwstaniu Chrystus jest na „łędzie wiecznym”, podczas gdy ludzie płyną po morzu doczesnego świata.

+

Antyfona na wejście

Z radością sławcie Boga, wszystkie ziemie, opiewajcie chwałę Jego imienia, alleluja.

Modlitwa

Dozwól, Panie, ludowi swojemu radować się z odnowionej młodości duszy, abyśmy ciesząc się z odzyskanej godności dziecięctwa Bożego z ufnością oczekiwali dnia zmartwychwstania. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Przyjmij, Panie, prosimy Cię, Panie, dary weselące się Kościoła, a ponieważ jesteś źródłem tej radości, udziel nam także szczęśliwości wiecznej. Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię J 21, 12-13
Jezus rzekł do uczniów swoich: „Chodźcie, posilcie się”. Potem wziął chleb i podał im, alleluja.

Modlitwa po Komunii

Panie, odnowiłeś lud swój przez sakramenty dające życie wieczne, wejrzyj na nas łaskawie i dozwól nam w uwielbionym ciebie osiągnąć chwałę zmartwychwstania. Przez Chrystusa.

CZYTANIE I (Dz 5, 27b-32. 40b-41)

Czytanie z Dziejów Apostolskich
Arcykapłan zapytał apostołów: „Zakazaliśmy wam surowo, abyście nie nuczali w to imię, a oto napełniliście Jeruzolimę waszą nauką i chcecie ściągnąć na nas krew tego Człowieka?” Od-

powiedział Piotr i apostołowie: „Trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi. Bóg naszych ojców wskrzesił Jezusa, którego straciliście, przybawszy do krzyża. Bóg wywyższył Go na prawicę swoją jako Władcę i Zbawiciela, aby dać Izraelowi nawrócenie i odpuszczenie grzechów. Dajemy temu świadectwo my właśnie oraz Duch Święty, którego Bóg udzielił tym, którzy są Mu posłuszni”. I zabronił apostołom przemawiać w imię Jezusa, a potem zwolnili. A oni odchodzili sprzed Sanhedrynu i cieszyli się, że stali się godni cierpieć dla imienia Jezusa.

PSALM (30, 2, 4-6ab, 11 i 12a i 13b)

Resp. (2a): Sławie Cię Panie, bo mnie wybawiłeś.

Sławie Cię, Panie, bo mnie wybawiłeś i nie pozwoliłeś moim wrogom

naśmiewać się ze mnie.

Panie, mój Boże, z krainy umarłych wywołałeś moją duszę i ocaliłeś mi życie spośród schodzących do grobu.

Spiwajcie psalm wszyscy miłujący Pana

i pamiętajcie o Jego świętości.

Gniew Jego bowiem trwa tylko przez chwilę, a Jego łaska przez całe życie.

Wysłuchaj mnie, Panie, zmiłuj się nadę mną,

Panie, bądź moją pomocą.

Zamieniłeś w taniec mój żałobny lament,

Boże mój i Panie, będę Cię sławił na wieki.

CZYTANIE II (Ap 5, 11-14)

Czytanie z Księgi Apokalipsy św. Jana Apostoła

Ja, Jan, ujrzałem i usłyszałem głos wielu aniołów dokoła tronu i Zwierząt, i Starców, a liczba ich była miriady miriad i tysiące tysięcy, mówiących głosem donośnym: „Baranek zabity jest godziwie wziąć potęgę i bogactwo, i mądrość, i moc, i cześć, i chwałę, i błogostawieństwo”. A wszelkie stworzenie, które jest w niebie i na ziemi, i pod

ziemią, i na morzu, i wszystko, co w nich przebywa, usłyszałem jak mówiło: „Siedzącemu na tronie i Barankowi błogostawieństwo i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków”. A czworo Zwierząt mówiło: „Amen”. Starcy zaś upadli i oddali pokłon.

Alleluja. Zmartwychwstał Chrystus, który wszystko stworzył i zlitował się nad ludźmi. **Alleluja.**

EWANGELIA (J 21, 1-19; krótsza: 21, 1-14)

Jezus ukazał się znowu nad Morzem Tyberiadzkim. A ukazał się w ten sposób: Byli razem Szymon Piotr, Tomasz, zwany Didymos, Natanael z Kany Galilejskiej, synowie Zehedeusza oraz dwaj inni z Jego uczniów. Szymon Piotr powiedział do nich: „Idę łowić ryby”. Odpowiedzieli mu: „Idziemy i my z tobą”. Wyszli więc i wsiedli do łodzi, ale tej nocy nic nie złowili. A gdy ranek zaświtał, Jezus stanął na brzegu. Jednakże uczniowie nie wiedzieli, że to był Jezus. A Jezus rzekł do nich: „Dzieci, czy nie macie nic do jedzenia?” Odpowiedzieli Mu: „Nie”. On rzekł do nich: „Zarzućcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie”. Zarzucili więc i z powodu mnóstwa ryb nie mogli jej wyciągnąć. Powiedział więc do Piotra ów uczeń, którego Jezus miłował: „To jest Pan!”. Szymon Piotr usłyszawszy, że to jest Pan, przewrócił na siebie wierzchnią szatę, był bowiem prawie nagi, i rzucił się w morze. Reszta uczniów dobiła łodzią, ciągnąc za sobą sieć z rybami. Od brzegu bowiem nie było daleko, tylko około dwustu łokci. A kiedy zeszedł na ląd, ujrzeni żarzące się na ziemi węgle, a na nich ułożoną rybę oraz chleb. Rzekł do nich Jezus: „Przynieście jeszcze ryb, któreście teraz ułowili”. Poszedł Szymon Piotr i wyciągnął na brzeg sieć pełną wielkich ryb w liczbie stu pięćdziesięciu trzech. A pomimo tak wielkiej ilości sieć się nie rozerwała. Rzekł do nich Jezus: „Chodźcie, posilcie się!” Żaden z uczniów nie odważył się zadać Mu pytania: „Kto Ty jesteś?”, bo wiedzieli, że to jest Pan. A Jezus przyszedł, wziął chleb i podał im, podobnie i rybę. To już trzeci raz, jak Jezus ukazał się uczniom od chwili, gdy zmartwychwstał.

